

# Michał Fundowicz

## DĘBICA Z HASA

Synagoga ortodoksyjna w Dębicy po wojnie została przerobiona na magazyn zboża, a następnie na kompleks handlowy. Od momentu remontu w latach 50. do dnia dzisiejszego sakralna przestrzeń służy celom komercyjnym. We wnętrzu, pod warstwą białej farby, kryją się polichromie.

Wiele podobnych i równie smutnych przykładów można znaleźć w albumie fotograficznym Wojciecha Wilczyka „Niewinne oko nie istnieje”. Autor przemierzał kraj, tropiąc współczesne przykłady adaptacji żydowskich bożnic. Wydawnictwo zbierające ponad 300 zdjęć to katalog ruin i kuriozalnych przykładów zastosowania budynków, na fasadach których widnieją szyldy skupu złomu, pubu czy salonu mebli holenderskich. Całość składa się na opowieść o utracie pamięci, wyparciu wspomnień, a także – na co zwrócił uwagę Adam Mazur w tekście kuratorskim – wypaczonym rozumieniu modernizacji jako „zacieraniu śladów przeszłości”.

Żydowskie dziedzictwo, gwałtownie wymazane przez wojnę oraz władzę PRL-u, to temat od lat nie dający spokoju dębickiemu artyście Ireneuszowi Sosze. Muzyk od swoich wczesnych działań podąża tropem wątków judaistycznych. Już nazwa awangardowego zespołu rockowego z lat 80. Kirkut-Koncept nawiązywała do zdewastowanego cmentarza, w którego sąsiedztwie mieszkał twórca. Warto zaznaczyć, iż Socha odznacza się wrażliwością nie tylko na polu artystycznym – zainicjowane przez niego działania w sposób realny posłużyły ratowaniu pozostałości kultury żydowskiej. To dzięki jego zaangażowaniu zbudowany został mur wokół dębickiego kirkutu.

„Polin” jest kontynuacją wydanego przed kilku laty albumu „Sztetlach”, będącego próbą dialogu z przeszłością żydowskich miasteczek, podjętą przez twórców sceny eksperymentalnej. Najnowsze dzieło, kolażowa kompozycja zamknięta w zaledwie dwudziestu minutach, stanowi opowieść o konkretnym miejscu – Dębicy – jednak jej ramy czasowe ulegają płynnym zmianom. Brzmienie kroków na posadzce sygnalizuje przechodzenie z jednego świata w drugi. Przypomina się Hasowska adaptacja „Sanatorium pod Klepsydrą” – bohater wkracza do opustoszałego tytułowego przybytku i błądzi jego korytarzami, a kolejne drzwi prowadzą go do innego wymiaru czasowego. Dźwiękowa tkanka „Polin” dorównuje plastycznej wizji filmu: śpiew kantorów, kabaretowa piosenka, ludowe melodie – wszystko to tworzy koloryt zapomnianego świata. W krótkich przebitkach ukazuje się kultura w rozkwicie, pełna życia. Równocześnie przywołane zostają momenty pełne grozy, jak urywki antyżydowskiego wystąpienia Władysława Gomułki z marca 1968 roku.

Wokół zarejestrowanych w sposób „przejrzysty” partii bajanu (rodzaj akordeonu), zagranych przez Jarosława Bestera, kłębią się wieloznaczne sekwencje dźwięków, tworzące palimpsest sensów. Słyszane w pewnym momencie bulgotanie wody oraz pojawiający się szum starych nagrań, podobnie jak w kompozycji „The Sinking of the Titanic” Gavina Bryarsa, przywołują niezwykle skojarzenia. Fizyczne czynniki, takie jak przelewająca się woda, w sugestywny sposób obrazują zacieranie się czasu – abstrakcyjny proces słyszany jest tu i teraz. Oto magia muzyki w najczystszej formie.

Kompozycję Sochy z fotografiami cyklu „Niewinne oko nie istnieje” łączy poczucie nieodwracalnej utraty, które pogłębiają obserwacje teraźniejszości. Wyraża się ono najpełniej w warstwie tekstowej utworu: „już nie ma tych pomysłów że szewc jest poetą/ zegarmistrz filozofem fryzjer trubadurem/ jest tożsamość kupiona i dom po nieżywych” – puentuje w wierszu „Miasteczka 2.1” Jarosław Lipszyc.

*Ireneusz Socha: „Polin” [Mathka/Dembitzer, 2012]*

**artPapier, 15 czerwca 2012 (204) / 2012**

**<http://artpapier.com/?pid=2&cid=5&aid=3222>**